ROK XLVIII. Nro 149.

# KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 9 Lipca 1868. Czwartek. Dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1868.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rano ciepła st: 14, w połud: c. st: 20<br>Wysokość wody st: 2, c. 4 (przybywa) | Stan barometru: na deszcz. | Wschód Słońca g. 3 m. 51<br>Zachód „ 8 „ „ 18 | Jutro, ŚŚ. 7miu Braci Męczenni: |

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit. C; dom W. L. Zabłockiej.

— Jutro w kościele Śgo Krzyża, zaczyna się nowenna do Sgo *Wincentego à Paulo*, która przez następnych dni 9, aż do samej uroczystości tego Śgo, odbywać się będzie.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, Najmiłościwiej mianować raczył lekarza wolno-praktykującego w m. Warce, lekarza klassy 1ej, Stanisława *Targowskiego*—za odznaczającą się gorliwość w leczeniu bezpłatnem chorych żołnierzy 3ej baterji 2ej brygady artylerji grenadjerskiej— kawalerem orderu Śgo Stanisława klassy 3ej. (Dz. W.)

— *Towarzystwo Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.*— Z powodu niezgłoszenia się odpowiedniej liczby osób, wymaganej § 30 Ustawy Towarzystwa, Ogólne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, wyznaczone na dzień 15 (27) Czerwca r. b. odroczone zostało i natomiast nadzwyczajne posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Towarzystwa Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, odbędzie się w dniu 5 (17) Sierpnia r. b. Formalności co do składania akcji i inne, pozostają też same, jak wskazano w poprzedniem obwieszczeniu, z tą tylko zmianą, że ostateczny termin składania akcji oznaczony jest na dzień 22 Lipca (3 Sierpnia) r. b.
—4420— (1—2)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-adjutant *Patkul*, z Minska; jenerał-lejtnant *Maniukin*, z Wilny; rzeczywisty radca stanu *Gotowcow*, członek komitetu urządzającego, z Paryża; — wyjechali zaś: jenerał-lejtnant *Jazykow*, za granicę; jenerał-major *Prochorow*, do Brestja; rzeczywisty radca stanu *Rembieliński*, za granicę; dymissjonowani jenerał-majorowie: *Talajewski* i *Jakimow*, do Petersburga.

— S.— Wczoraj zaledwo, co licznie zebrana publiczność w Dolinie Szwajcarskiej, wysłuchała uwerturę Gade'go, pierwszy numer programu stanowiącą, kiedy spadło kilka kropel deszczu i chmury coraz to większe nadchodzić zaczęły. Publiczność sądząc, że to jest chwilowem i nie przypuszczając, żeby deszcz był niedelikatnym i posunął się aż do nieuszanowania pięknych strojów, skryła się to do galerji, to do bufetu, spodziewając się, że to zaraz minie. Ale tymczasem chmury coraz to większe i czarniejsze się nasuwały, wicher wszczął się silny i deszcz lunął jak z wiadra. Trzeba było widzieć wtedy jak zmykać zaczęto do portu zbawienia, nazywającego się w pospolitym śmiertelników języku, salą. Wiedząc zaś, że sala nie jest na przyjęcie przygotowaną, każdy chwytał krzesło i z niem uchodził, żeby mieć tam na czem usiąść. Nieład więc i rozruch był nadzwyczajny. Przy wejściu do sali, wszyscy się we drzwiach skupili, tamując drogę jeden drugiemu, a deszcz tymczasem leje w najlepsze. Nareszcie się schroniono. Lecz, że niema złego, któreby na dobre nie wyszło, więc i ta niedogodność, dobre skutki pociągnęła. O ile stroje dam od deszczu ucierpiały, o tyle wykonanie następnych kompozycij zyskało. Efekt w sali jest lepszym daleko, niż w ogrodzie. Wszystkie drobne odcienia w ogrodzie ginące i dla ucha słuchaczy niepochwytne, w sali się uwydatniają i każą jeszcze więcej podziwiać dokładność wykonania. Oprócz tego trąby, wydające się w ogrodzie trochę za słabo, w stosunku do massy brzmienia innych instrumentów, w sali potężnie przemawiają. Z łaski więc deszczu, słyszeliśmy Bilsego w sali i radzibyśmy częściej go tam słyszeć, chociaż bynajmniej nie posuwamy swej złośliwości do tego stopnia, żeby ta korzyść łączyła się z takiemi niedogodnościami jak wczoraj.

Z kompozycij wykonanych, najbardziej były zajmującemi następujące: „Marsz pogrzebowy“ Chopina, chociaż właściwiej on wygląda na elegję, z wyjątkiem niektórych części, charakter marsza noszących.

„Perpetuum mobile“ dowcipna farsa Strausa, znalazła także swych wielbicieli, na których żądanie powtórzyć je musiano.

„Symfonja“ Beethovena (A twarde) zastanawiała nas swą sfinksową zagadkowością. Nie możemy przypuszczać, żeby taki kompozytor jak Beethoven, tworzył coś bez myśli, ale wyznać musimy, że nie umiemy wcale dopatrzeć myśli przewodniczącej, wyjąwszy „Scherzo“, które jest zrozumiałem i przejrzystem.

Klejnocikiem była „Serenada“ Haydna, sentymentalną swą naiwnością zachwycająca, i na powszechne żądanie powtórzona.

— Wczoraj w sali Ressursy Kupieckiej, nastąpiło zamknięcie turnieju szachowego. Po obliczeniu przez Członków ustanowionego *ad hoc* komitetu partji wygranych i przegranych, które były notowane na oddzielnej tabelli, okazało się, że:

Nagrodę pierwszą, puhar srebrny, wyrobiony podług rysunku Gersona, w fabryce p. Wernera, otrzy-

mał p. Szymon Winawer, jako mający partyj wygranych (po potrąceniu przegranych) 34.

Nagrodę drugą, artystycznie rzeźbione szachy metalowe, zamknięte w ozdobnem pudełku i z odpowiednią szachownicą, p. Jan Kleczyński, jako mający partyj wygranych 32.

Nagrodę trzecią: album pamiątkowe z fotografjami wszystkich osób udział w turnieju biorących. P. Aleksander Rożański, jako mający wygranych partyj 27 — i

Nagrodę czwartą, bilet prenumeraty rocznej na „Tygodnik Illustrowany" i „Wędrowca" z daru p. J. Ungra, p. Michał Landau, jako mający wygranych partyj 23. Udział w turnieju, oprócz Członków komitetu, przyjmowało grających 23.

Osoby należące do turnieju, proszone są o zebranie się w Sobotę dnia 11 Lipca o godzinie 6-ej po południu, w Ressursie kupieckiej, a to w celu assystowania przy doręczeniu przyznanych nagród, szachowym zwycięzcom. Słyszeliśmy, że w przyszłym numerze „Tygodnika Illustrowanego", ma być pomieszczonym rysunek srebrnego puhar, który stanowił pierwszą nagrodę w ukończonym obecnie turnieju.

— Jutro i pojutrze, odbywać się będą w kościele Opieki Śgo Józefa, nabożeństwa żałobne, roczne, za zmarłych Członków będących w Bractwie Najsłodszego SERCA PANA JEZUSA, zaczynać się takowe będą o godz: 9ej z rana. —4416—(10,221)

— Dnia 11 b. m. (w Sobotę), o godz: 11ej z rana, odbędzie się w kościele powązkowskim nabożeństwo żałobne, za ś. p. Eleonorę-Katarzynę *Wierzbowską*, wdowę po Sztabs-Lekarzu b. W. P., zmarłą w d. 8 Kwietnia r. b., następnie poświęcenie grobu familijnego i przeniesienie jej zwłok z tymczasowego składu na wieczny spoczynek, na które pozostały w nieutulonym smutku syn wraz z rodzeństwem, Krewnych i Znajomych zaprasza. —4421—(10,227)

— Ś. p. Jordan Walenty *Skomorowski*, Sędzia Trybunału, emeryt, przeżywszy lat 82, po długiej i dolegliwej chorobie, w dniu 4-m Lipca, przeniósł się do wieczności. Eksportacja zwłok odbyła się d. 6 b. m., wprost na cmentarz miejscowy. (Kur. Lubel.)

— Wczoraj w kościele parafjalnym Śgo Krzyża, o o godz: 8ej wieczorem, Jks. Adam *Jakubowski*, administrator pomienionej parafji, pobłogosławił związek małżeński pana Józefa *Fiszera*, obywatela ziemskiego, syna Konstantego, zasłużonego Prezesa Wydziału sierot i ochron w Warsz: Tow: Dobr: i jego małżonki Petronelli z Jarmińskich, z panną Józefą *Koźmianówną*, córką zmarłych; Henryka i Józefy z Czyżewskich małżonków Koźmianów, niegdyś obywateli ziemskich z gubernji Lubelskiej.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności* ma honor podać do wiadomości opiekunek swych i członków, że w dniu 29 Czerwca (11 Lipca) r. b. w Sobotę, o godzinie 5ej z południa odbędzie się w Zakładzie Sierot chłopców, przy ulicy Nowy-Świat Nr 1282, doroczna wizyta jeneralna, na którą niniejszym zaprasza się

— Wczoraj pomimo małego potopu, dla wysłuchania „Chatki w lesie", zebrało się do sali teatru Rozmaitości wcale sporo osób, nawet kilka loż pierwszego piętra płonęło wdziękami, kwiatami i djamentami dam. W dziwactwie Syrokomli, napisanem tak ślicznemi wierszami, że każdy z nich godzien jest być splecionym w laury, rolę *Marji*, wykonała po raz drugi debiutująca, po powrocie na scenie, p. Gąsowiczowa. Z trudnego swego zadania, bo odtworzenia charakteru kapryśnej kochanki poety i do tego wyrażającej się wierszami, co mówiąc nawiasem, jest nieprawdopodobne, gdyż o ile wiemy, kochanki poetów prawie ogólnie nie lubią... wierszy, p. Gąsowiczowa wywiązała się szczęśliwie. Szczególniej scenę spotkania z marzycielem ofiarującym jej „Chatkę" bez hypoteki w drugim akcie, artystka odegrała z naturalnością, dowodzącą talentu i pracy. Pan Świeszewski rolę *Henryka* wydeklamował z dwudziesto-letnim zapałem; co wynikło z głębszych studjów i robionych *con amore*, nad skopiowaniem charakteru poety, trochę egoistycznie czułego, trochę pogardliwie wspaniałego, i trochę dziko rozpaczliwego. Za pracę też swoją pan Świeszewski zyskał kilka szczerych oklasków od słuchaczy, z usposobienia lub bezwiednie miłujących poezję. W czwartym zaś akcie *Trzaska*, siłą szczerego jak złoto komizmu, zarobił dla... Panczykowskiego, nowy dowód uwielbienia, wyrażony w homerystycznym śmiechu i hucznych oklaskach.

— Niezadługo jak słyszeliśmy, ma wystąpić w „Marji Stuart" pani Palińska. Utalentowana ta artystka wykona tytułową rolę.

— Donieśliśmy już o odsłonięciu nowo-wybudowanej kamienicy na ulicy Ś-to-Krzyzkiej, w części jej od placu Wareckiego do ulicy Marszałkowskiej,—do pana Wilhelma Adolpha właściciela fabryki mydlarskiej należącej. Stanęła ona w miejscu parterowego domku murowanego, a przez nabycie kilku łokci gruntu, od przyległej posessji należącej do Stanisława Hr. Ostrowskiego, rozszerzona, przedstawia się wcale okazale. Zamieszkaną będzie dopiero od przyszłego kwartału, gdyż jeszcze potrzebuje wykończenia. Plan na tę budowę dał p. Żygadlewicz architekt miejski, i on też budową kierował. Kamienica pomieniona jest o dwóch piętrach, a 7 oknach frontu; na pierwszem piętrze balkon. Styl nowego domu jest *renaissance*. Roboty przynim wykonali następujący majstrowie: mularskie p. Majer, ciesielskie p. Bevensee, stolarskie p. Klimecki, ślusarskie p. Bobke; odlewów żelaznych dostarczyła fabryka Solecka, szyby lagrowe p. Hordliczko z huty swej w Czechach, nakoniec roboty sztukatorskie wykonał p. Martini. Przedstawiają one na 1-em piętrze w tympanach frontów cyrklastych „przemysł i handel."

— Dowiadujemy się, iż dobra Ołtarzew o 14 wiorst od Warszawy odległe dotąd do p. Deskura należące, nabył w tych dniach pan Jung właściciel kilku fabryk piwa w naszem mieście. Tenże fabrykant przed niedawnym czasem kupił browar niegdy do ś. p. Fryderyka Brzezińskiego należący, przy ulicy Chłodnej położony. Jest to jeden z najdawniejszych browarów warszawskich, bo z 50 lat już istniejący.

— Od dni kilku mają miejsce rumacje Ś-to-Jańskie. A są jak uważaliśmy w r. b. bardzo liczne. Około południa np. wczoraj, przez ulice więcej zaludnione dla fur, wozów i wózków przewożących meble i różne rupiecie, zaledwie jadąc, przecisnąć się było można.

— Opowiedziano nam wydarzenie, jakie miało miejsce na Wiśle ze statkiem parowym, płynącym w ostatnich dniach kursu, (który przerwanym być musiał, z powodu małej na rzece wody), z Płocka do Warszawy. Pod Wyszogrodem paropływ już iść dalej nie mógł

dla mielizny, przeniesiono przeto passażerów na holownik jako statek lżejszy, który właśnie nadpłynął. Zaledwie passażerowie przesiedli się, powstała na Wiśle burza, która zerwała namiot urządzony na pokładzie, i tak go zwinęła, że utworzył olbrzymi wachlarz żaglowy, a wiatr weń dmuchając, statek to w tę to w ową pchał stronę. Położenie podobne nieprzedstawiało możności jazdy, do zamierzonego celu. Więc tedy szybko uprzątnięto ów improwizowany żagiel, i dopiero wówczas paropływ swobodnie po wodzie wyruszył.

— Onegdaj po południu, na targu rybnym za Żelazną Bramą, zjawił się kanarek, który swobodnie zaczął spacerować sobie po ulicy. Paupry wnet zoczyli ptaszynę i nuż straszyć ją. Kanarek schronił się na gzems drugiego piętra domu, zwanego Krzemińskich, gdzie zaczął się przechadzać, jak za dobrych czasów. Kilkaset osób nie mających widać zatrudnienia, z ciekawością przypatrywało się temu spacerowi. Nareszcie młody chłopiec wyjrzawszy przez okno, i obaczywszy ptaszka, pobiegł po czapkę i machnął nią tak zręcznie, że zbieg strwożony, przez uchylone okno, około którego zatrzymał się właśnie, wpadł do pokoju. Tak się zakończyło owo widowisko bezpłatne, które gawiedź uliczna przyjęła może z równem zadowoleniem, jak te, za które płacić musi.

— Wiadomo że zapowiedziany koncert p. Józefa Wieniawskiego, musiał być odwołany, z powodu choroby, której nawet bolesna operacja nie usunęła. Obecnie dowiadujemy się, że choroba ta nie ustąpiła jeszcze, jakkolwiek doktorzy robią nam nadzieję polepszenia zdrowia, słynnego fortepianisty, który potrafił sobie tak zasłużony rozgłos zjednać w europejskim świecie muzykalnym.

— Znany ze współpracownictwa w wielu pismach, i autor kilku dzieł pedagogicznych, niemałej wartości, Wincenty Dawid, przyjechał na dni kilka z Lublina do Warszawy.

— Słyszeliśmy że p. A. Trapszo zamieszkawszy stale w Kaliszu, ma zamiar przy swoim teatrze otworzyć szkołę dramatyczną. Jeżeli więc ów zamiar przyjdzie do skutku, nieomieszkają zapewne skorzystać z możności kształcenia się, młodzi kandydaci do zawodu dramatycznego.

— Jutro przedstawienie „Violetty“ w Wielkim teatrze. Pani Dowiakowska występuje w głównej roli. Ulubiona ta opera zawsze posiadała przywilej zwabiania licznej publiczności.

— Przed kilku laty panująca we Francji moda używania przez damy lasek, pojawiła się obecnie i u nas. Onegdaj spotkaliśmy w Saskim ogrodzie, dwie bardzo podobne do kwiatów kamelji... z koloru chustek, istoty, podpierające się cieniutkiemi *strikami*. Co z takiej mody, piękność czy użytek? Jakie znaczenie może mieć laska w ręku kobiety ma to być broń zaczepna, czy odporna... zostawiamy tę zagadkę do rozwiązania czytelnikom.

— Stanisław Kucharczyk włościanin ze wsi Siekluki, do dóbr Kiełbów należącej, nieustannie odznacza się w skromnym zakresie swej działalności, pożytecznemi dla dobra bliźnich czynami. Przed laty kucharczyk przeznaczył jednego z synów na nauczyciela wiejskiego, któremu jednak śmierć nie pozwoliła urzeczywistnić nadziei rodzica, a obecnie przeznaczył znów 750 rs. na budowę wielkiego ołtarza w kościele parafji Błotnica w dyecezji Sandomierskiej. Czyny te jako przekraczające granicę prostego obowiązku zaznaczamy w swem piśmie z wyrazem szczerej sympatji.

— Oddawna nie zdarzyło się nam napotkać z nową poezją Deotymy, która obecnie usunąwszy się prawie zupełnie od gwaru światowego, zapragnęła nawet na pewien czas zerwać z ulubionemi dawniej przez siebie zajęciami. Ponieważ jednak w ostatnim numerze „Bluszczu“ spotkaliśmy z nieznanym utworem znakomitej naszej poetki, pośpieszamy się korzystać z tej szczęśliwej sposobności, dopełniając kradzieży literackiej, która tym razem może będzie nam wybaczoną, każdy bowiem wiersz Deotymy zasługuje na jak najobszerniejszy rozgłos.—Oto *corpus delicti:*

DO

ALEKSANDRA CHODECKIEGO.

Czy na twój rozkaz struna gromem pała,
Czy głos twój czary poezji tłumaczy,
Zawsze pieśń twoja porywa słuchaczy,
Jakby im skrzydła wpinała.

Życie jest wirem nieskończonych ruchów,
Na szczycie wszystkich sił, jakie ruch budzi,
Stoją dwie: słowo, ta muzyka ludzi,
I muzyka—słowo duchów.

Szczęsny, kto jednej umiał stać się panem,
Lecz ten dopiero, kto stułą duchową,
W ślub wieczny wiąże muzykę i słowo,
Jest godnym sztuki kapłanem.

*Deotyma.*

— Na łące prowadzącej od Pragi, ku Saskiej Kępie, po prawej stronie mostu; wędrowna banda Cyganów, o której już pisaliśmy, rozłożyła się obozem, z kilkunastu namiotów złożonym. Przy jednym namiocie środkowym, urządzili oni sobie kuźnię, na której wyrabiają nożyki, zwane u nas „cygankami,“ oraz kłódki, skoble, łańcuszki, i t. p. drobne wyroby żelazne, nadto, pobielają kotły, kociołki, rondle, i naczynia blaszane. Główny ich przywódzca, obiega z kilkoma cyganami nasze miasto, szukając po sklepach, restauracjach, i większych domach, naczyń kuchennych, do reparacji i pobielania. Zarazem, noszą oni z sobą rądel, który przez nich wybielony, służy za wzór do dania im roboty. Na każde naczynie dane im do reparacji, zostawiają zadatek pieniężny, w wartości powierzonej im roboty. Dzieci ich czarne, brudne, obdarte, lub zupełnie nagie, stanowią większą połowę tej bandy; a za zbliżeniem się obcego do namiotów, zaraz obskoczą go gromadnie, śpiewając, piszcząc, płacząc, lub też inne różnego rodzaju figle pokazując, i dopraszając się gwałtownie jałmużny. Matki zaś takowych, rekomendują się, stawianiem kabały, lub wróżeniem z ręki losów przyszłości czem z prostych i łatwowiernych ludzi wyłudzają pieniądze. Widzieliśmy głównego ich przywódzcę i żonę jego, w stroju świątecznym, prawdziwie po cygańsku ubranych, w różne kolory jasne, i godła ich dostojeństwa. On nosi laskę z wielką srebrną kulą zwaną *Partás-bot*, i zakłada wielkie kółko w ucho, zaś żona jego nosi naszyjnik, ze srebrnej i złotej monety, różnych krajów. Posiadają języki: ruski, polski, węgierski, i niemiecki.

— W tych dniach wyszła broszura, zdaje się odbitka z jednego z pism lekarskich p. t. Sprawozdanie z oddziału obłąkanych kobiet w szpitalu Dzieciątka Jezus, za r. 1867 przez Dra Wilhelma Lubelskiego. Sprawozdanie rzeczone napisane jest jasnym i staran.

nym stylem. Oprócz wiadomości specjalnie obchodzić mogących tylko poświęcających się medycynie, znaleść można w pracy Dra Lubelskiego wiele szczegółów ogół interessujących. Z pomiędzy przyczyn, które najwięcej dostarczyły chorych kobiet do tego oddziału, Dr Lubelski, za najgłówniejszą uważa pijaństwo. Następnemi z kolei przyczynami mają być źle pokierowane religijne praktyki i zwichnięte naukowe wykształcenie. W końcu sprawozdania podane są szczęśliwe wypadki kuracji, zdanie krytyczne o działalności administracji zakładu, oraz wyraz podzięki za niezmordowaną czynność i troskliwość siostrom miłosierdzia, które rzeczywiście są „Aniołami pociechy.“

— Nieznany współpracownik Kurjera Codziennego *domyślił się*, że postacie redaktorów wyrysowane na arkuszu, dołączonym do ostatniego numeru Przeglądu Tygodniowego, nie są portretowanemi. W imie więc bardzo wielu zaciekawionych odnosimy się do niego, ażeby raczył objaśnić z czego się domyślił, że to są redaktorzy, a nie, dajmy na to, chińczycy; pod litografją bowiem niema objaśnienia. W zamian zaś za to odkrycie, a priori wynagradzamy go tą pewną wiadomością, że portretowanie w karykaturze osób żyjących w sferach literatury i sztuki byleby było dowcipne, nie jest jak mu się podoba nazywać, paszkwilem. Na dowód donosimy mu jeszcze, że w Europie, w Berlinie wychodzi Kladeradacz, w którym co numer prawie przedstawiani są w karykaturze ludzie najsłynniejszych imion.....

— Dowiadujemy się, iż artysta dramatyczny, teatrów prowincjonalnych ś. p. *Bucholtz*, przed rokiem zmarł w Płocku. O skonie jego żadne z pism dotąd nie donosiło, a byłto artysta znany w wielu miastach prowincjonalnych. Miłośnik pyrotechniki urządzał także niekiedy ognie sztuczne.

— Wczoraj około godziny 7ej wieczorem, silna powstała burza nad Warszawą burza z grzmotami i piorunami. Deszcz, z początku z gradem padający, pozalewał ulice przemieniając niektóre w jeziora lub kanały. Padał blizko 3 godziny bezprzestannie.

— Józef Trąbczyński, wyrobnik, pod nr 1231 zamieszkały, pokłóciwszy się z żoną, zamierzał powiesić się na parkanie, lecz dostrzeżony w porę przez naczelnika rewiru i strażnika policyjnego, powstrzymany został od spełnienia samobójstwa i do aresztu policyjnego odesłany. (Gaz. Polic.)

---

— Dziekanem wydziału filozoficznego w Wszechnicy Jagiellońskiej na r. 1868/9, obranym został Prof: Stefan *Kuczyński*.

— Alojzy Wojciech Szembera, professor języka i literatury czeskiej, przy akademji wiedeńskiej, wydał w tym czasie dzieło: „O zachodnich Sławianach w prawieku“.

— Dnia 6go b. m., umarł w Krakowie malarz i właściciel domu Lindquist, licząc lat 52.

— Donoszą z Krakowa, że dnia 1go b. m., o godzinie $11^3/_4$ w nocy, widziano w Grybowie podczas lekkiego deszczu i przyświecania księżyca od zachodu, na wschodniej stronie tęczę niemal takich rozmiarów, jak bywa za dnia. Zbywało jej tylko siły barw tęczy słonecznej, gdyż miała kolor biało-szary, lubo nieco od strony zewnętrznej czerwonawy, a od wewnętrznej żółtawy.

— W ostatnich czasach spadły większe grady w Galicji, w obwodzie stryjskim i powiatach: mościckim i jasielskim; w Żurowie zaś oberwała się chmura i wielkie tam przyniła szkody.

— Donoszą z Galicji o pożarze w Posadowie, w sądeckiem, gdzie w płomieniach poniosło śmierć pięć osób, dzieci i wnuczki gospodarza.

— *Z Rogoźna*, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, 4go b. m. W okolicy naszej zaczęto myśleć o żniwach, a tu i owdzie widzieliśmy nawet żyto w snopach, wszakże deszczyk piękny, jaki poi spragnioną ziemię, przeszkodził pracy i opóźnił żniwo co najmniej o jeden tydzień. Żyto mamy prześliczne, ale za to jęczmiona i owsy nieosobliwsze, w niektórych miejscach, z powodu posuchy, wcale się jeszcze nie wymiotły. Kartofle obiecują sprzęt donośny, czy nas jednak nie omyli nadzieja, pokaże niedaleka przyszłość.

— W majętności Baworowie pod Tarnopolem, w uczątstku lasu stu kilku dziesięcio-morgowym, graniczącym ze wsią, polami i przeciętym traktem, o kilkaset kroków od tegoż spotkał się zawiadowca majątku p. M., z ogromnym wężem, długości około czterech łokci, grubości ramienia męzkiego, koloru zbliżonego do szczupaka i łbem do tegoż podobnym. Widząc zbliżającego się, olbrzymi wąż, pełzający zwolna, niedbale rozciągnięty po trawach bujnych, nie przestraszył się wcale, tylko spokojnie się obejrzał na p. M., który nieuzbrojony i nieprzygotowany na to niezwykłe spotkanie, cofnął się i uszedł z przerażeniem. Przy tej sposobności wypada i to dodać, iż podobnego węża widziano przed kilku laty w Łoszniowie pod Trembowlą.

— Z Wielkiego Księztwa Poznańskiego donoszą, że dnia 5go b. m. zakończyli życie w Chalinie: Apolinary Kurnatowski, dawny wojskowy, w Kcyni Tadeusz Żychliński, obywatel i majster ciesielski, oraz w tych dniach zmarł u wód w Salzbrunn, Józef Taczanowski, właściciel dóbr: Choryni i Mieszkowa.

— W tych dniach gradobicie poczyniło znaczne szkody w północno-zachodniej części Wielkiego Księztwa Poznańskiego.

— Dla kolei żelaznej Toruńsko-Poznańskiej, nadeszło już z Berlina potwierdzenie Dyrekcji, i zaraz po żniwach na całej linji rozpoczną się roboty. Linja ta pójdzie na Gniezno, Trzemeszno, Mogilno, Inowrocław, skąd się rozciąga od gałęzi, do Bydgoszczy. We dwa lata kolej ma być gotową. Przez małe Gopło w Kujawach, przeprawi się kolej pod Broniewicami i Kołudą.

---

— **Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego**, zeszyty Czerwcowy i Lipcowy r. b., wyszły z druku i zawierają: 1) Aleksander Antoni Le Brun, b. dziekan, professor kliniki chirurgicznej, wspomnienie pośmiertne przez J. F. Nowakowskiego, Redaktora Pamięt.; 2) Sprawozdanie z oddziału obłąkanych kobiet w Szpitału Dzieciątka Jezus za r. 1867, przez Dra Wilhelma Lubelskiego; 3) Czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, posiedzenia ogólne i oddziałów: chirurgicznego, położniczego, oraz psychiatrycznego; 4) Sprawozdanie Dra Fudabowskiego o nieszkodliwości nakrywek metalowych u syfonów do wód mineralnych używanych; 5) Jubileusz 50 letniego zawodu lekarskiego, Drów: Jana Kosztulskiego i Ildefonsa Krysińskiego, przez J. F. N.; 6) Listę Lekarzy i Weterynarzy zamieszkałych w Gubernii Łomżyńskiej; 7) Nekrologia: ś. p. Adam Zaleski, Leopold Leo; 8) Doniesienie: Ponieważ zakres „Pamiętnika“ nie pozwalał na obszerniejszy opis życia ś. p. Le Bruna, przeto opis ten powiększony wielu szczegółami i wyjątkami z nieogłoszonych rękopismów zmarłego, wyjdzie zaraz w oddzielnej książce z wizerun-

**kiem, którą liczni przyjaciele i wielbiciele ś. p. Le Bruna, nabyć będą mogli we wszystkich księgarniach po kop. 50.**

— *Urząd starszych zgromadzenia kupców.* Podając do wiadomości publicznej, iż popis egzaminowy roczny w Szkole Niedzielno-Handlowej z postanowienia Władzy Edukacyjnej, odbędzie się w dniu 30 Czerwca (12 Lipca) r. b. to jest w przyszłą niedzielę, w lokalu po Missjonarskim, Nr 408 na Krakowskiem-Przedmieściu, ma zaszczyt do uczestnICzenia takowemu zaprosić niniejszem pp. kupców i rodziców uczącej się młodzieży handlowej. Zapis uczni na rok następny rozpocznie się z dniem 19 Lipca i trwać będzie do włącznie 2go Sierpnia r. b. w każdą Niedzielę i Święto. Każdy nowy zapisujący się uczeń winien być zaopatrzonym w świadectwo z dopełnionego zapisu w Urzędzie Starszych Zgromadzenia kupców, bez którego do egzaminu przypuszczonym nie będzie. —4356— (2—3)

— W niezbyt odległej przeszłości, wielcy panowie w rzędzie licznej służby, utrzymywali tak zwanych *laufrów*, których obowiązkiem było biedz przed końmi, a wieczorem oświecać im drogę pochodnią. Ubierano ich w lekki obcisły strój hiszpański, w kapelusz albo tok z piórami. Pamiątkę po tej modzie, stanowią tu lub owdzie dochowane przed domami kamienie z wyżłobionemi otworami, które służyły laufrom do gaszenia pochodni. Niedorzeczna baśń utrzymywała, że laufrom wyrzynano z łydek tak zwane *ikry*, i to nadawało im potrzebną lekkość; ale dziś gmin chyba tylko daje temu wiarę, bo mamy przecież dowód na bawiącym obecnie w Warszawie szybkobiegaczu p. Antonim Cheery, że do rączego biegu potrzeba tylko mocnych nóg, zdrowych piersi, zwinności i wprawy. Nie wdając się w rozbiór pytania, jakie usługi przynieść może dla ludzkości, ta *sztuka* czy też *umiejętność nożna*, zaznaczyć tylko należy jako fakt niesłychany, że w tych, dość na pieniądz łapczywych czasach, nikt podobno jeszcze nie zgłosił się po zdobycie tysiąca rubli, które otrzyma ten, kto p. Cheerego, czy to powozem zaprzężonym w trzy konie, czy też konno, na jakimbądź rumaku, na przestrzeni od 20 do 25 wiorst prześcignie. Fakt ten dowodzi jednej z tych trzech rzeczy, albo że niema u nas ani dobrych jeźdźców i woźnic, ani dobrych koni, albo że p. Cheery jako szybkobieg stoi wyżej od uwieńczonych wyścigowych koni, albo nakoniec, że ktoś, ktoby nie uważał za uchybienie dla siebie ścigać się z koniem, uważa za uchybienie ścigać się z człowiekiem. Dziwne pojęcia! W niedzielę znowu ma p. Cheery wystąpić publicznie, może też do tego czasu ktoś się namyśli i zafunduje nam to ciekawe i interesujące widowisko.

Jeszcze słówko odnoszące się do uczciwości publicznej. Jak dla innych głowa, ręce, tak dla p. Cheerego nogi, stanowią środek utrzymania. Można niesympatyzować z obranym przez niego zawodem, można go nawet uważać za nieprzynoszący społeczeństwu żadnej korzyści, w każdym jednak razie, nie godzi się iść na widowisko z zamiarem.... niezapłacenia za zaspokojoną ciekawość. A przecież na tym rozległym placu, gdzie ścisła kontrolla jest niepodobieństwem, ledwo część widzów poczuwa się do obowiązku kupienia biletu, co zdaniem każdego poczciwego i szanującego godność swoją człowieka, już do kategorji braku ambicji zaliczyć wypada. Bo albo nie chodź — albo poszedłszy zapłać! —4433—

— Od tygodnia przeszło odbywająca się wyprzedaż całkowita książek i materjałów piśmiennych w księgarni Braci Szleifsteinów, na Krakowskiem Przedm., wprost kościoła Śgo Krzyża, nastręcza bardzo dogodną sposobność nabycia po cenie niżej kosztu, tak książek jak galanterji, piór stalowych, potrzeb biurowych, farb, metachromatypii (dekalkomanii) i t. p.

— Z Kantoru Głównego Loterji i interessów bankierskich na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost odwachu b. i na Nowym Świecie w domu hr. Stadnickiego.—Dnia 13go b. m. to jest w przyszły Poniedziałek, odbędzie się w Petersburgu ciągnienie pożyczki loteryjnej Iej emissji, o czem zawiadamiając szanowną publiczność donoszę, że rzeczoną pożyczkę sprzedaję na raty, za wniesieniem z góry rs. 25, i że od chwili danego zaliczenia, aż do końca upłaty, wszelka wygrana na takową paść mogąca do nabywającego należy. W końcu nadmieniam, że w samym dniu ciągnienia, to jest w Poniedziałek, o godz. 5ej po południu w obydwóch Kantorach moich, będzie już wywieszony wykaz numerów głównych wygranych, jaki drogą telegraficzną otrzymam, a we Środę z rana, będę już miał całkowitą tabellę z tego ciągnienia. — *Maurycy Nelken.* —4361— (3—5) (10113)

— Jan *Wojciechowski*, Rejent, przeznaczony na urzędowanie do miasta powiatowego Gostynia, w gubernji warszawskiej, już tam urzędować zaczął. —4399—(10,127.)

— Kancellarja Mecenasa *Leo*, przeniesioną została do nowego domu Koelichena, przy ulicy Długiej Nr 489*a*, wprost litografji Fajansa. —4406—(10,200)

— Zamieszkawszy stale w mieście Warcie, w domu Horowicza, mam honor prosić potrzebujących odemnie pomocy lekarskiej, o zgłoszenie się lub przysyłanie koni, o ile to rzecz możebna przed godziną 10 z rana; tym bowiem sposobem możność prędszej obsługi lekarskiej tak dla potrzebujących jej, jak i dla mnie znacznie się obłatwi.— Warta, d. 1 Lipca 1868 roku. *Czajczyński*, Franciszek, Lekarz wolno praktykujący. (1—3) —4424—(10,226)

— Maciej-Kazimierz *Szypnicki*, Patron Trybunału, przeniósł swoje mieszkanie do domu pod Nr 1772, przy ulicy Sto-Jerskiej. —4406—

— Z powodu niewiadomego adresu, uprasza się pana Żabińskiego, Studenta Szkoły Głównej, o zwrot książek na ulicę Leszno. (4413)

— *Z Płocka.* Z prawdziwą niecierpliwością oczekujemy tu p. Józefa Tarczyńskiego, ukończonego elewa Instytutu Muzycznego Warszawskiego. Przybycie jego zapowiedziane oddawna, przyjmujemy nie jako projekt, ale jako spełnienie tego zaszczytnego obowiązku, który względem nas zaciągnął. P. Józef Tarczyński swoim talentem w pierwiastkowej młodości zwrócił uwagę tutejszych znawców muzyki i kiedy tak szczęśliwie złożyły się okoliczności, że powstał Instytut Muzyczny, i gdy miasto nasze również przyczyniło się do składki na stypendjum zwanej, jednogłośny wybór na elewa mającego się kształcić w Instytucie, padł na p. Tarczyńskiego. Skromny młodzieniec nie posiadał się podówczas z radości, że mu do kształcenia się artystycznego, tak szerokie otwiera się pole. Z zapałem i energją oddał się mozolnej kilkoletniej pracy, aby nie zawieść zaufania, jakie w nim położyliśmy. Przez sześć lat śledziliśmy ciągle jego gry postępy, każden miesiąc prawie nowe mu dawał nad sztuką zwycięztwo, każden popis roczny w Instytucie odbywany był dowodnem świadectwem rzeczywistego postępu i pracy. Z zadowalającą dumą patrzeliśmy na młodziana, który tak

szlachetnie pojął swój obowiązek i sztukę, i dziś gdy stanął u kresu, gdy Władza Instytutu przyznała mu sztuki dojrzałość, z otwartemi rękoma oczekujemy go w murach naszych, aby usłyszeć grę jego, którą po większej części znamy jako pełną wykończenia i sumiennej pracy. —4395—

— *Dyrektor Instytutu Muzycznego* (*Konserwatorjum*) *Warszawskiego.*—Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczni i uczennic do Instytutu na rok szkolny 186⁸/₉, rozpocznie się dnia 20 Sierpnia (1 Września), a kurs nauk z dniem 30 Sierpnia (11 Września) r. b. Pod jakiemi warunkami młodzież obojej płci może być do Instytutu przyjmowaną, objaśnia to bliżej Ustawa dla Zakładu tego przepisana, o szczegółach której, można powziąść bliższą wiadomość w Kancelarji Instytutu codziennie od godziny 9-ej do 11-ej z rana, i po południu od 5-ej do 7-ej, wyjąwszy niedziele i święta. Dyrektor Instytutu wskazuje tylko w tej mierze główniejsze zasady, a mianowicie:

1. Że kandydat lub kandydatka ma mieć najmniej 12, a najwięcej 20 rok życia; wiek wcześniejszy i późniejszy w razie zdolności nadzwyczajnych i dostatecznego usposobienia, nie może być przeszkodą do przyjęcia ucznia. 2. Że opłata za naukę wynosi na pół roku rs. 25. 3. Że kandydaci winni złożyć: metrykę urodzenia, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo lekarza, że stan ich zdrowia pozwala na naukę śpiewu, świadectwo szkolne z usposobienia w czytaniu, pisani i znajomości 4-ch działań arytmetycznych. 4. Że kandyda lub kandydatka podda się egzaminowi w obec członków Instytutu, którzy o ich zdolności muzykalnej i przygotowaniu technicznem wyrzekną. 5. Że przedmiota wykładane są 3 razy w tygodniu: dla klas żeńskich, we wtorki, czwartki i soboty, zaś dla klas męzkich, w poniedziałki, środy i piątki. W myśl art. 70 Ustawy, uczniowie pozyskujący patenta z ukończenia Instytutu Muzycznego, mają tem samem uznaną kwalifikację ubiegania się o posady Nauczycieli muzyki w Zakładach Rządowych, o miejsca odpowiednie w Cesarskich i Warszawskich Teatrach, oraz kapelach wojskowych i kościelnych; nakoniec trudnienia się nauczycielstwem prywatnem w Cesarstwie i Królestwie. Uczniowie odznaczający się pilnością, postępem i moralnem prowadzeniem, uwalniają się od zaciągu wojskowego. Kandydaci i Kandydatki nowo-przybywający, zgłaszać się winni do egzaminów w towarzystwie rodziców lub opiekunów od dnia 20 Sierpnia (1 Września), z rana od godziny 9-tej do 12-tej, po południu zaś od godziny 2-ej do 4-ej.—*Apolinary Kątski.* (D. W.)

# Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Najświeższa mowa p. Rouher, który jak wiadomo, posiada najrozleglejsze zaufanie cesarza i wtajemniczony jest w najskrytsze jego zamiary, niebardzo podobać się mogła tym, którzy pragną pokoju, gdyż jedyną pociechą, jaką z niej odnieść mogli, było elastyczne zapewnienie, że Francja „nie myśli prowadzić wojny, dla samej przyjemności prowadzenia jej.“

Słysząc ministra stanu mówiącego, iż rząd o tyle tylko przypuszcza możliwość wojny, o ile idzie o obronę, wszyscy odetchnęli swobodniej, ale jakież było rozczarowanie słuchaczy, kiedy mówca dodał, że „pod wyrazem obrona, nie myśli wyłącznie o obronie terytorium, ale zarazem o obronie godności, honoru i wpływów Francji na sprawy świata.“ Te wyrazy, które opinja powszechna uważa za trzy bramy otwarte dla najśmielszych i najzuchwalszych przedsięwzięć, mocno zaniepokoiły stronnictwo pokojowe.

„Któż to albowiem“ mówią oni w przerażeniu „ma być sędzią, o ile godność, honor kraju i wpływy jego narażonemi zostały przez tę lub ową okoliczność? Jeden człowiek! a człowiek ten, chociażby miał połączyć rozumy wszystkich siedmiu mędrców starożytnej Grecji, może dać się uwieść błędnym pojęciom obrażonej miłości własnej i wziąć je za jedno z obrażonym honorem narodu!

To złożenie przeznaczeń kraju w jedne ręce i to ręce uzbrojone, nie podoba się wielu.

Mocarstwa, na które Francja mogłaby liczyć w razie wojny, nie wiele mają do niej ochoty. Austrja pod względem militarnym jest zdezorganizowaną, a jej reorganizacja polityczna wymaga całej działalności jej kierowników, tem więcej, że ma do walczenia już to z duchowieństwem, już z czechami. P. Beust nie traci pomimo to bynajmniej odwagi. W pełnych uszanowania, ale energicznych słowach, oświadczył Jego Świętobliwości, że uchylając głowę przed nietykalnością dogmatów wiary, jednocześnie nie dopuści mieszania się w czysto cywilne sprawy zarządu. Co się tyczy czechów, pan Beust ciągle żywi nadzieję, że zdoła w końcu opamiętać ich, i w tym celu nie ucieka się do środków gwałtownych, jakich z chwilowem powodzeniem używali jego poprzednicy, i jakie doradzają mu niemieccy przewodnicy stronnictw, jak pp. Herbst, Giskra i im podobni. Z czechami może jeszcze przyjść do zgody, ale wtedy, kiedy uwierzą w szczerość dobrej woli rządu i rady państwa, i chęć wymierzenia należnej im sprawiedliwości.

Dzienniki angielskie przepełnione są uwielbieniami dla sir Roberta Napier'a. I rzeczywiście, mądrość jego jako wodza, a zarazem i polityka godną jest najżywszego uwielbienia. On właśnie pokazał, jak prowadzoną być powinna wojna tego rodzaju. Organizując służbę wojenną swej armji w kraju górzystym i bezpłodnym z rzadką roztropnością i przewidywaniem, rozsyłał poselstwa do okolicznych a potężnych naczelników, aby ich zjednać dla siebie: nigdzie atoli nie posunął się do czynienia im jakichbądź obietnic, albo zobowiązań łączenia się z niemi przeciwko Teodorowi. Wszyscy ci naczelnicy jak najlepiej przyjmowali poselstwa sir Roberta Napier'a, a niełatwe to zadanie, wytłumaczyć tym dzikim plemionom różnicę, jaka zachodzi pomiędzy przyjaznemi stosunkami, a przymierzem zaczepno odpornem. Sir Robert Napier kładł główny nacisk na materjalne korzyści, jakie obiecywał im z przejścia przez ich kraje armii, płacącej hojnie i gotówką za wszystko, co jej dostarczonem będzie, i tym sposobem mógł przeprowadzić powierzone sobie wojsko, przez posiadłości potężnych książąt, nie narażając się na żadne nieprzyjazne z jego strony zaczepki. Na inny jeszcze ważny wzgląd uwagę zwrócić należy. Sir Robert Napier dokonał wielkiego dzieła, rozlawszy krwi jak najmniej. I do tego byłoby nawet nie przyszło, gdyby nie Teodoros.

Zapewniają, że parlament obecny rozpuszczonym zostanie między 20 a 26 b. m., a nowy w Grudniu zwołanym zostanie.

„Wiener Tagblatt“ donosi, że minister wojny cesarstwa nakazał rozpuścić na urlop po 20 ludzi z kompanji. Tym sposobem siła zbrojna państwa zmniejszy się o 36,000 ludzi.

„Austrjacka korrespondencja jeneralna“ podaje wiadomość, że rząd rumuński uznał w zasadzie słuszność żądań Austrji, co do wynagrodzenia poddanych austrjackich, za szkody poniesione przez nich w epoce nadużyć dokonywanych na żydach. Wydelegowana w tym celu kommissja zajmuje się oznaczeniem wysokości tego wynagrodzenia.

Rząd rumuński zobowiązał się jednocześnie zwrócić rządowi austrjackiemu broń zatrzymaną w Bakeu,

o którą, jako własność swoją gabinet ten zareklamował. (Journ. des Déb., La France, W. T. B.)

## Depesze Telegraficzne.

*Wiedeń, 8 Lipca, godz. 11 w nocy.*

*Madryt.* — Siedmiu jenerałów, za zmowę ze stronnictwem rewolucyjnem aresztowano, i po większej części na wyspy Kanaryjskie wywieziono. Książę i księżna Montpensier, otrzymali nakaz opuszczenia bezzwłocznie Hiszpanji.

*Mnichów.* — Następca tronu włoskiego z małżonką, przybyli tu i zajęli mieszkanie w hotelu.

*Londyn.* — Po odroczeniu parlamentu, królowa pojedzie na dłuższy czas do Luzerny.

## ROZMAITOŚCI.

### DWAJ SĄSIEDZI.

W Chicago, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyło od lat trzydziestu tuż obok siebie dwóch sąsiadów, którzy będąc początkowo najszczerszymi przyjaciołmi, skończyli na najokropniejszej nienawiści, ale to nienawiści zupełnie osobnego rodzaju, do jakiej tylko Amerykanie dojść potrafią. Jeden z nich był krawcem, drugi zakrystjanem (clergyman).

Zeszłego roku ich wzajemna nienawiść wzrosła jeszcze bardziej i wkrótce przybrała takie rozmiary, że po namiętnej kłótni, zakrystjan zapominając o zasadzie nakazującej przebaczać urazy, zawołał:

— Obyś zdechł przed upływem roku! Największą moją uciechą, największą roskoszą, byłoby być na twoim pogrzebie.

W rok potem, licząc dzień w dzień, prawie godzina w godzinę, otrzymał krawiec list żałobny (klepsydrę), zawiadamiającą go, że jego życzenia ziściły się, i że ten, którego śmierci tak gorąco pragnął, nie żyje. Upojony bezbożną radością, pragnie przekonać się na własne oczy i widzieć sam wroga na katafalku: pospiesza więc do domu zakrystjana.

Dom rzeczywiście wybity wewnątrz kirem, pełen krewnych i przyjaciół opłakujących zmarłego. Ten smutny obraz był źródłem niewypowiedzianie błogich wrażeń dla mściwego człowieka. Przeciska się aż do pokoju w którym stało ciało... Niestety! już zapóźno, trumna przykryta wiekiem.

Ha! cóż robić, przynajmniej widok trumny zawierającej w sobie zwłoki nieprzyjaciela, miłym był dlań widokiem. Dotykał jej, podnosił całunu, byłby nawet zdjął wieko, gdyby był sam, ale obok katafalku klęczała pobożnie wdowa, płacząc łzami mogącemi zmiękczyć tygrysa, podczas, kiedy zakrystjan śmiał się na całe gardło.

W tem nagle, czarne sukno całunu podnosi się, wieko trumny uchyla, i oto krawiec uzbrojony sztyletem rzuca się na swego nieprzyjaciela i kładzie go trupem wprzódy, nim ten miał czas krzyknąć, a następnie z pomocą żony kładzie go na swoje miejsce do trumny i znika bocznemi drzwiami.

Nadeszła godzina pogrzebu, zaniesiono na cmentarz tego, który przed chwilą cieszył się że pójdzie sam, ale nie sądził, iż na własny rachunek, ten zaś, którego wszyscy odprowadzili dla oddania mu ostatniej przysługi, przebrany i wciśnięty w tłum, zakrywał twarz chustką, ocierając nią prawdziwe łzy radości.

Wszyscy już odeszli z cmentarza, on sam pozostał jeszcze, prosząc grabarzy jakby o łaskę, aby mu wolno było pomódz im w robocie, a potem, pewny już swego, wyniósł się z żoną cichaczem do innego miasta. Ale ledwo dni kilka cieszył się owocem swej zdrady. Przybył ktoś z jego dawnych znajomych z Chicago, poznał go i dał znać za powrotem sądowi o jego niepojętem zmartwychwstaniu.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarła ta wiadomość. „Kogóż więc pochowaliśmy?“ pytali jedni drugich. „Bo przecież pochowaliśmy *kogoś* lub *coś*“ mówili klnąc się na duszę i ciało żałobnicy, którzy nieśli trumnę. Jeden z sędziów, który był osobiście, a przynajmniej przekonanym był w duchu o swej bytności na pogrzebie krawca, postanowił wyjaśnić rzecz całą koniecznie. Zarządził wykopanie trumny i jakież było powszechne zdumienie wszystkich, gdy ujrzeli zakrystjana, z nożem tkwiącym jeszcze w piersiach. Sądzono albowiem, że zakrystjan wyjechał na jakiś czas do krewnych, jak to było jego zamiarem.

Uwięziono więc natychmiast krawca, który przyznał się już do zbrodni, będącej dziś powszechnie przedmiotem rozmów w całej Ameryce.

— W pewnym zbiorze starożytności znajduje się, jak napis świadczy: *Peruka z włosów Karola łysego.*





## KOLEJE ŻELAZNE



**ODCHODZĄ:**

| | | Godz: Min: |
|---|---|---|
| z Warszawy do Sosnowca i Granicy | pociąg pospieszny | 6—30 rano. |
| | pociąg osobowy | 11— „ rano. |
| do Alexandrowa . . | pociąg ditto | 1—33 po połu: |
| | pociąg pospieszny | 6—30 rano. |
| do Terespola . . . . | pociąg osobowy | 10— „ rano. |
| do Petersburga . | pociąg pospieszny | 11— „ rano. |
| | ditto osobowy | 11— „ w nocy |

**PRZYCHODZĄ:**

| | | |
|---|---|---|
| do Warszawy z Sosnowic i Granicy | pociąg pospieszny | 8—51 wieczór |
| | ditto osobowy | 5—38 po połu: |
| z Alexandrowa . | ditto ditto— | 3— „ po połu. |
| | ditto posp: (razem z Granicznym. | |
| z Terespola . . . . . | ditto osobowy | 5—36 po połu. |
| z Petersburga . . . | ditto pospieszny | 5—20 po połu: |
| | ditto osobowy | 4—10 rano. |

# WIELKI TEATR.

Dziś we Czwartek dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1868 r.

## OPERA
w 5-ciu aktach:

# FAUST.

PP. Barbier i Carré, tłómaczenie L. Matuszyńskiego. Muzyka K. Gounod'a.

| | |
|---|---|
| Faust — — — | Pan Cieślewski |
| Mefistofeles— — — | Pan Borkowski |
| Małgorzata — — — | Panna Kwiecińska |
| Walenty — — — | Pan Ziołkowski |
| Siebel — — — | Panna Szwarcer |
| Marta — — — | Panna Rybicka |
| Wagner — — — | Pan Suszyński |

Studenci—Żołnierze—Obywatele—Dziewczęta—Kumoszki—Duchy—Aniołowie.

Rzecz dzieje się w Niemczech w 1-ym i 4-ym akcie:

## TAŃCE

układu **Romana Turczynowicza**

PP. Buczyńska, Rycerkiewicz, Chronowska, Kwiatkowska, Jagielska, Trusińska, Charjanów, Kryger i Corps de ballet.

Zacznie się o godzinie 7-ej

Teatr Wielki Jutro: **Violetta.**

Jutro w Teatrze Rozmaitości. **On będzie moim.**—**Złote runo.**

**Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych**, codziennie w Hotelu Europejskim.

—*Wystawa obrazów ś.p. Simmlera* w pałacu hr. Potockich, otwarta codziennie od godziny 11ej rano do 7ej wieczorem. Wejście kop. 15.

**CZYTELNIA BEZPŁATNA** w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

**MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH**, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

—**Dolina Szwajcarska**. Dziś i codziennie **KONCERT** Królewsko-Pruskiego Dyrektora muzyki z własną, z 60 osób składającą się orkiestrą, z Berlina. — Początek o godzinie 6, wejście 20 kop. (We Srodę i Sobotę na **SYMFONJE** wejście 30 kop.) —3366—(8032)

W **Sobotę** dalszy ciąg Symfonji Nr 2gi, Fran. Lachnera.

**TRUPPA ŚPIEWAKÓW** Niemieckich Pana Plambeck, **dziś i codziennie przedstawienie** w Alkazarze, w Ogrodzie, a w razie niepogody w sali.—Początek o godz 8.

Program na dziś: **1) 's letzte Fensterln.—2) Bei Wasser und Brot.—3) Die letzte Ohrfeige.—4) Der Schuster in der feinen Welt.**

—4369—

**PRZEDSTAWIENIE HUMORYSTYCZNE**, z muzyką i śpiewami, **DZIŚ** i codziennie, w Restauracji **A. Scholz**, przy ulicy Marszałkowskiej, Nro 1379.

Dziś i codziennie wieczorem, w **Ogrodzie ELDORADO**, przy ulicy Długiej pod Nr 586B, **Przedstawienie Francuzkich Komicznych Śpiewaków**. Początek Orkiestry o godzinie 7ej, a Przedstawienia o godzinie 8ej. W razie niepogody, Przedstawienie odbędzie się w sali. (24—30) —3544—(8267)

W dniu 4 b. m., w przejściu przez ulicę Podwal, uronioną została **Portmoneta**, w której znajdowało się **Rs. 160**, w papierach bankowych i parę sztuk kuponów. Łaskawy znalazca przez wzgląd iż zguba ta stanowiła jedyny fundusz osoby, od lat 7-miu ciężko chorobą złożonej, raczy zwrócić takową pod Nr 304, przy ulicy Ślepej, na 2gie piętro do Pana Majewskiego, za nagrodą rs. 30, lub więcej, gdy tego żądać będzie. (3—3) —4359—(10,096)

Z dniem 29 Czerwca (11 Lipca) r. b., to jest w Sobotę, po raz pierwszy w elegancko odnowionym Appartamencie 1go piętra, w byłym Hotelu Bawarskim, przy ulicy Bednarskiej, przy rzęsistem oświetleniu salonu, grać będzie codziennie **Muzyka dla Amatorów Tańca**. Bufet tak w Napoje, jako Potrawy, należycie zaopatrzony został, z czem poleca się łaskawym względom.— **E. B.** (2—3) —4391—(10163)

**Dziś**, t. j. dnia 9go b. m., została otworzoną

## NOWA RESTAURACJA,

wraz z **Ogródkiem**, w Hotelu Sławiańskim (Giersza), przy ulicy Podwal pod Nr 500b.

Zaopatrzywszy Kuchnię w wszelkie **Nowalje** po cenach przystępnych, śmiem z niemi polecić się, również jak i z **Piwem** z Browaru Haberbusch et Schiele, na sposób Wiedeński, Dreherowskie zwanem, które wprost z lodu sprzedawać będę. **Zygmunt Reiman**. —4396—(10187)

## Śledzie świeże Mathiasowe,

w najlepszym gatunku, znajdują się u Hersza Gutbroda pod Nr 961, za Żelazną Bramą, w domu Gesundheita. (1—3) —4400—(10189)

**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.**
Dnia 9 Lipca 1868 r.

| **Monety i Papiery.** | Żądano | | Płacono | |
|---|---|---|---|---|
| | Ruble i kop: sr. | | | |
| Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96 | | | | |
| Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 45 | | | | |
| Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:) | 79 | — | 78 | — |
| Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100. | 84 | — | 83 | 60 |
| Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100 | 76 | 83 | 76 | 50 |
| Listy likwidacyjne za rub: sr: 100 | 68 | 75 | 68 | 42 |
| Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864 | 133 | — | 132 | 25 |
| „ „ „ z r: 1866 | 130 | 75 | — | — |
| Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860 | — | — | — | — |
| Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę | — | — | — | — |
| Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej, | 61 | 50 | 60 | 50 |
| Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn: | — | — | — | — |
| Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres: | 90 | — | 89 | — |
| Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej | — | — | 88 | 50 |
| Akcje Fabryczno-Łodzkie . . . . | — | — | — | — |

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 18 8/9
Od Likwidacyjnych kop: 43 1/3.
*Berlin.* Weksel 100 tal: 2 m. 122 1/8 — 121 5/8 %
*Londyn* 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 50— rs. 7 k. 49.
*Paryż* Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 89 k. 70 — 89 k. 40
*Wiedeń* Weksel 2 m. za 150 w. a. rs: 98 k. 10 czyli tal. 109

**Ceny Targowe Warszawskie.**—Dnia 8-go Lipca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 9 k: — do rs. 9 kop. 60; żyta od rs: 5 k: 92 do rs: 6 k: 30; owsa od rs: 3 kop. 45 do rs: 3 k: 55; gryki od rs: — kop: — do rs: — k: —. kartofli od rs: 1 kop: 80 do rs: 2 kop: 10.

**Okowity** płacono dnia 8-go Lipca za wiadro od rs 4 k. 14 do rs. 4 k: 20 za garniec od rs: 1 k: 35, do rs: 1 k. 37

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski**.

**DODATEK.**